Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 5. Radom, Niedziela 10 Marca 1929 r. Rok III. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 4.zł.
„ półrocznie 2.zł.

Zdrowa rodzina fundamentem ładu społecznego.

„Nigdy nie zabłyśnie pewna nadzieja stałego pokoju między narodami, dopokąd poszczególni ludzie i państwa odrzucać będą i nieuznawać władzy naszego Zbawiciela". Te słowa, wyjęte z encykliki „Quas primas", wydanej przez obecnego papieża Piusa XI, są wielką przestrogą dla narodów świata.

Z radością i otuchą stwierdzić należy, iż jesteśmy świadkami wielkiego nawrotu do prawdy wiecznej. Światowa wojna i spowodowane nią katastrofy przekonały ludzi myślących, że świat bez Boga istnieć nie może. Odczuły to szerokie masy, wzmógł się potężnie duch religijny. Zapewne, że są to dziś zaledwie, przebłyskujące ogniki, jednak te ogniki rozpalić mogą pożar ogromny serc i umysłów, o ile, rozumię się, obejmą całe serca i opanują umysł. Należy je umiejętnie rozdmuchiwać i podtrzymywać. Jeżeli chodzi o katolicyzm—to tu swe posłannictwo musi odegrać Kościół. Łudziłby się jednak ten, kto by sądził, że pójdzie to łatwo. Jeszcze bowiem zbyt bierną i ociężałą jest masa, jeszcze żyje, wprawdzie bankrutujący materjalizm i niedowiarstwo, ale żyje. A nie jest znów rzeczą łatwą tworzyć prądy, wiodące ludzi w górę, bo te wymagają walki z własną słabością. Łatwiej jest spychać w dół i organizować popędy niszczycielskie, niż podnosić wzwyż. Niszczycielska robota prowadzi się i z silniejszem natężeniem i planowością, niż budowa Królestwa Bożego na ziemi. Masonerja i czerwone międzynarodówki mają dziś większą potęgę, niż zorganizowane chrześcijaństwo. Mimo to, ożywia nas wiara w zwycięstwo dobra — i ono przyjdzie i przyjść musi, ale kiedy, to już zależeć będzie od nas.

Wprowadzeniem na ziemi stałego i trwałego pokoju, zajmują się rozmaite Ligi, tworzą i podpisują konwencje pokojowe, jednak daremnie, bo dopóki nie zapanuje nad duszami narodów całych Chrystus, ten twórca zasad pokoju wśród ludzi, dopóty groźba wojen i niepokojów wisieć będzie nad światem. To też ludy chrześcijańskie, pragnące, by nad ich głowami nie zaświeciły łuny pożarów, by huk armat nie wstrząsał ziemią, a kule i przeróżne gazy nie otwierały mogił, muszą gorliwie się zakrzątnąć, by zaprowadzić na świecie pokój, ale na zasadach Chrystusowych.

Chrystus na ziemi, by odrodzić ludzkość, baczną uwagę zwrócił i położył nacisk silny na umiłowanie dziatwy i odrodzenie węzła małżeńskiego, nadając temu węzłowi godność silną, bo sakramentalną. Wieki całe, małżeństwo pojęte w duchu Bożym, uważały za nienaruszalne i za podstawę siły społecznej. Dziś węzeł ten stał się przedmiotem licznych ataków od zewnątrz, a wewnątrz rozsadzają go różne czynniki, których siła raczej rośnie, niż maleje.

Twierdzenie to nie jest czczem, lub wymysłem tylko, bo opiera się na argumentach, wziętych wprost z życia. Zgodzić się przecież trzeba, że w dzisiejszych czasach, niewierność małżeńska, staje się już rzeczą powszechną nie wywołującą oburzenia, lub potępienia. Nierzadkie są już wypadki, że obie strony dają sobie „wolną rękę", a manja rozwodowa, staje się formalnie epidemją.

Najgroźniejszym jednak objawem jest szerzące się jak zaraza, ograniczanie potomstwa. Małżeństwa dzisiejsze, dla których celem życia stała się gonitwa za rozkoszą i rozrywką, nie chcą już brać na siebie trudu chowania dzieci, bo przecież to jest ambaras nielada. Więc przeszkadza się przychodzeniu na świat potomstwa wszelkiemi środkami, zamieniając małżeństwo w ulegalizowany nierząd. Do czego się już dochodzi — niech posłuży kilka cyfr. W Niemczech naprzykład w łonie matki, zabija się rocznie około 300 tysięcy żyć ludzkich, we Francji pół miljona, a w Ameryce aż dwa miljony. Rozumie się więc dlaczego tam tak gwałtownie spada ilość urodzin i oczywiście tym krajom grozi w przyszłości wyludnienie.

Stan ten, o którym wyżej mowa, ma bezwarunkowo swoje przyczyny. Tych jest cały szereg. Małżeństwa dzisiejsze rozchodzą się łatwo, bo ludzie dzisiejsi nie chcą panować nad sobą. Wpływają na to różne nałogi. Największym z nich burzycielem i niszczycielem szczęścia domowego, jest bezwątpienia alkohol, który swoim jadem zatruwa dusze i ciała. On, a nie kto inny, niszczy podwaliny gospodarcze niezliczonych rodzin, zaludnia więzienia i szpitale, domy obłąkanych i przytułki dla biednych i sierot. On zaludnia świat upośledzonymi, lub istotami o zbrodniczych instynktach.

Na rozkład szczęścia domowego wpływa również niezmiernie szybko postępujące szczególnie po wojnie światowej, obniżenie się poziomu moralnego, dochodzące nawet do formalnego zdziczenia obyczajów, do czego przykłada rękę, ta zorganizowana propaganda rozpusty, którą szerzy dzisiejsza literatura, kino, teatr, gazety, jak również i mody, które najuczciwszym kobietom narzucają stroje, jakich jeszcze kilkanaście lat temu byłyby się wstydziły uliczne męty. Wreszcie te dancingi, kabarety i podobne instytucje, służące bezceremonjalnemu zaspakajaniu zmysłów—wszystko to razem wzięte, wytwarza atmosferę, która jak najfatalniej wpływa na pokolenie obecne.

Do przyczyn trzeba również zaliczyć i obecne trudności gospodarcze. Te zmusiły kobietę do zajęcia się pracą zarobkową, a więc do opuszczenia, lub przynajmniej zaniedbania stanowiska przy ognisku domowem. Ten wzgląd zmusza kobietę do zaniedbania swych zasadniczych obowiązków, a jednocześnie styka ją z różnemi ludźmi, co znów stwarza

niebezpieczeństwa. Obcowanie z mężczyznami stwarza pokusy, którym niejedna oprzeć się nie potrafi, przy dzisiejszej słabości charakteru i rozluźnieniu zasad moralnych. Z drugiej znów strony nędza gospodarcza, spowodowana strasznym wyzyskiem nadmiernie licznych sił kobiecych—w połączeniu z chęcią błyszczenia i używania—pcha liczne zastępy kobiet w objęcie bagna moralnego.

Te przyczyny, choć bardzo ogólne, jednak wskazują, że celem życia wielu — to ta bezbożna pogańska zasada użycia życia, która niszczy wszelkie zasady, krępujące sumienie. Tem też tłumaczyć należy tę haniebną nieuczciwość, która zawładnęła ludzkością, a która dzisiaj nie krępuje się niczem w stosunku do wszelkiej własności cudzej. Zasada użycia doprowadza do lekceważenia wartości własnego życia, a tem samem do tem większego lekceważenia życia cudzego. W tem, a nie gdzieindziej, trzeba się dopatrywać racji, które wtrząsają pokojem nietylko rodzinnem, ale i narodów całych.

Drogą więc do powszechnego pokoju, który ma zapanować w domach i państwach — to **odrodzenie rodziny.** Tego nowego ducha dyscypliny moralnej, ten wielki pęd ku odrodzeniu, ma poprowadzić katolicyzm, a więc i Polska, jako kraj katolicki winna przodować na tej drodze, bo teraz zbliża się właśnie okres, w którym zasady katolickie **będą przodować** światu. Przedtem jednak muszą się zmienić pojęcia i ideały, szczególniej, które w obecnej chwili są zagrożone, a przedewszystkiem szkoła i małżeństwo. Nadzieją największą to te zastępy młodzieży, które oby jaknajrychlej wzrastały pod hasłem **buntu,** ale zdrowego buntu przeciw niezdrowym prądom i stosunkom naszych czasów.

Kobieta winna stać się znów tem do czego ją Stwórca przeznaczył, a więc wrócić do ogniska domowego i stać się jego gorliwą kapłanką, co jednak nie oznacza nakazu wycofania się z wszelkiej pracy społecznej, czy narodowej.

Należy również energiczną akcję rozpocząć w kierunku opanowania powodzi pism, obrazów gorszących i uzdrowienie mody rozpustnej. Teatr, kino, kabaret... nie powinny nadal szerzyć gangreny. Takie są zadania, jakie nasuwa chwila obecna; te zadania spełnić ma ta część społeczeństwa katolickiego, która pragnie, by dusza narodu na prawdę katolicką nietylko została, ale się nią stała. Do tego dojdzie się przez odrodzenie rodziny—o nią, jak o twierdzę rozbiją się wszelkie moce rozkładu i ona stanie się fundamentem nowego ładu społecznego. *S.*

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE.

W historji rozwoju ustawodawstwa społecznego w Polsce zaszedł w ostatnich dniach fakt niezwykłej doniosłości. Rząd na posiedzeniu Sejmu w dniu 1 marca b. r. przedłożył projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem. W myśl tego projektu robotnik polski otrzymać ma nareszcie to, co mu zapewniono w Konstytucji, t. j. ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości, a więc możność egzystencji w tym okresie życia, w którym nie może zarobkować.

Postulat ubezpieczenia wysuwany był przez robotnika polskiego jeszcze w czasach zaborczych. Ziszczony on został jeszcze przed wojną światową na ziemiach zaboru pruskiego. W odrodzonej Polsce żądanie ubezpieczenia na starość stało się jednem z naczelnych wysiłków polskiego świata pracy. Postulat ten był w zasadzie uznany przez całe społeczenstwo, co znalazło wyraz w art. 102 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., w którym uznano prawo każdego obywatela do opieki państwa nad pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa—do ubezpieczenia. O realizację ubezpieczenia na starość walczyły różne organizacje pracownicze oraz ugrupowania polityczne. Podkreślić tu należy zabiegi Chrześcijańskiej Demokracji, której przedstawicielstwo parlamentarne we wszystkich Sejmach nieugięcie domagało się wprowadzenia tego działu ubezpieczeń społecznych. Ostatnio z dnia 19 lutego r. b. uchwalił Sejm wniosek Chrześc. Demokracji z wezwaniem do Rządu, by jaknajrychlej przedłożył projekt, odnośnej ustawy. Uchwała ta odniosła nareszcie skutek. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 20 lutego b. r. uchwaliła projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, a w dniu 23 lutego projekt ten został zgłoszony do laski marszałkowskiej. Z wniesieniem projektu i z przyjęciem go w pierwszym czytaniu na posiedzeniu Sejmu z dn. 1 marca r. b. sprawa ubezpieczenia na starość wchodzi w okres realizacji.

Przedłożenie rządowe o tak wielkiem znaczeniu społecznem zasługuje ze wszech miar na to, by zainteresować niem najszersze warstwy społeczeństwa, by zapoznać je przynajmniej z ważniejszemi postanowieniami projektu. W tym też celu skreślam poniższe uwagi, oraz w tym celu, by osoby interesujące się zagadnieniem ubezpieczeń społecznych pobudzić do zajęcia wobec projektu stanowiska, które mogłoby być uwzględnione w toku obrad sejmowej komisji ochrony pracy.

SCALENIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Głównym walorem wniosku rządowego jest przewidziane w nim ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy spowodowanej, czy to wypadkiem nieszczęśliwym, czy chorobą zawodową, czy wreszcie wyczerpaniem sił lub podeszłym wiekiem. Obok tego jednak jest przedłożenie rządowe poważną próbą scalenia istniejących już ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków z nowem ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy. Z chwilą wejścia w życie projektu istniałyby w Polsce tylko trzy rodzaje ubezpieczeń: 1) przewidywane projektem **ubezpieczenie społeczne; 2) zabezpieczenie na wypadek bezrobocia robotników** (ustawa z dn. 18 lipca 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 650; 3) **ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia i niezdolności do pracy** (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r., Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911). Przestałyby obowiązywać ustawy: o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, o ubezpieczeniu na wypadek choroby i o bractwach górniczych. Tego rodzaju unifikacja wydaje się zupełnie uzasadnioną, a pod względem finansowym może wydać korzystne wyniki.

ZASADY PROJEKTU RZĄDOWEGO.

Przedłożenie rządowe opiera się na trzech zasadach: **przymusu, powszechności i terytorjalności. Przymus** polega na tem, że obowiązek ubezpieczenia pracowników najemnych istnieje z samego prawa. Za niespełnienie tego obowiązku zagrożony jest pracodawca dotkliwemi karami i zobowiązaniami natury cywilnej. **Powszechność** ubezpieczenia przejawia się w tem, że ubezpieczone być mają wszystkie kategorje najemnych robotników, oraz w odniesieniu do ubezpieczenia na wypadek choroby, wszystkie kategorje najemnych pracowników umysłowych. Nawet krewni pracodawcy—za wyjątkiem żony—podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Wyjątki są nieliczne. Należą do nich: funkcjonarjusze państwowi i kolejowi, korzystający z ubezpieczeń na zasadzie innych, istniejących ustaw, osoby duchowne, które z pobudek religijnych pełnią pewne czynności, nie pobierając za nie wynagrodzenia, wreszcie pracownicy banków państwowych. Ponadto mogą być zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia pracownicy zakładów i wytwórni wojskowych, oraz związków komunalnych, ale tylko pod warunkiem, że mają zapewnione świadczenia ubezpieczeniowe nie mniejsze, niż przewidziane w projekcie rządowym. **Terytorjalność** ubezpieczenia istnieje przez to, że ubezpieczony przynależy do oznaczonej instytucji ubezpieczeniowej, działającej na określonem terytorjum, w wypadku zaś przeniesienia się na terytorjum innej instytucji, musi do niej należeć.

Jutro—nadzieją naszą

Poprawa konstytucji, która tak zaprząta umysły Sejmu trwa w chaosie. Sejm wciąż niezdecydowany, nie chce słyszeć, że jasnych i mocnych praw żąda naród, że konstytucja nie może faworyzować, lub poniewierać, musi natomiast ściśle określić prawa obywatela, być mu drogowskazem i obroną. Sejm obecny na tego rodzaju złotą księgę praw zdobyć się nie jest zdolny—zbyt ma rażące kolory. Zależy mu nietyle na dobru państwa, ile raczej na opinji tych, których w Sejmie reprezentuje, no i na fotelach poselskich w przyszłych sejmach. Tem też tłumaczyć należy, że świeżo został wniesiony projekt poprawy konstytucji przez P. P. S. Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, mający do gruntu zmienić naszą konstytucję odpowiednio do gustu „demokracji polskiej", zgrupowanej właśnie w tych stronnictwach. Możnaby sądzić, że już jesteśmy w przededniu sowietyzacji Polski, pozbawionej Boga i poczucia swego posłannictwa dziejowego. Na pierwszy ogień występuje, rozumie się, rozdział Kościoła od Państwa i rozbicie Rzeczypospolitej na skrawki autonomiczne. Mimowoli przypomina się Sienkiewiczowski „postaw czerwonego sukna" z czasów najazdu szweckiego.

Zapewne Sejm widzi i ma w pamięci, że społeczeństwo trwa w rozbiciu i jest skłócone jak nigdy przedtem. Stan gospodarczy napawa troską o przyszłość. Sytuacja parlamentarna wzbudza nietylko niechęć, ale nawet obrzydzenie — na powierzchnie naszego życia wypłynęła wielka masa karjerowiczów, ludzi bez przekonań najczęściej, pełnych zato energji, tupetu w zdobywaniu dnia dzisiejszego. W takich warunkach parlament radzi o naprawie ustroju, myśli o szeregu doniosłych ustaw... Nie dziwota, że tworzy bez zastanowienia, bez wczucia się w istotne potrzeby, pisze na kolanie i wychodzą zatrute dziwolągi, co mącą nietylko opinję, ale podniecają nawet instynkty. Twórcy ci jednak zapominają, że do nich należy zaledwie to krótkie dziś, bo płynie już fala, a z nią te całe zastępy młodych polek i polaków, kwiat narodu, który niechce słyszeć ani o socjalizmach, ani wolnomyślicielstwach, że młodzież ta, ci przyszli kierownicy Państwa i narodu, jest katolicką z ducha, a przekonań narodowa i do nich właśnie jutro należy, oni głos zabiorą.

Prawda — złe przeżywamy czasy, ale już słychać dzwony jutra, jutro to będzie inne i lepsze, będzie dniem rozkwitu i tryumfu. *S.*

Małżeństwa Kościelne we Włoszech.

Wśród wielu spraw uregulowanych przez konkordat z Włochami, na uwagę zasługuje przywrócenie po tak długim okresie czasu prawnego znaczenia małżeństwa kościelnego. Uzasadnienie tego paktu ujęte jest w następujących słowach: „Państwo Włoskie pragnie nadać małżeństwu, które jest podstawą rodziny, tę godność, jaką odpowiada katolickim tradycjom narodu". Żadne z państw, które odjęły Sakramentowi małżeństwa wartość prawną, nie miało odwagi naprawienia niesprawiedliwości. Mussolini zrozumiał całą donosłość i olbrzymią wartość tego sakramentu dla dobra narodu i jak zwykle w takich wypadkach, nie zwlekając, myśl swoją zamienił w czyn.

O połączenie N. P. R. z Ch. D.

Idea złączenia Narod. Partji Robotniczej z Pol. Stronn. Chrz. Demokracji, ma w obu tych stronnictwach gorących zwolenników. Dowodem tego dyskusja jaka się na ten temat rozwinęła w prasie. Artykuł „O współpracę N. P. R. z Ch. D.", rozesłany przez Społ. Agencję Prasową, ukazał się w organach obu partyj. Niektóre pisma wydrukowały go bez komentarzy, inne nietylko zsolidaryzowały się z tym apelem, lecz także dodały szereg życzliwych uwag zaznaczając, że należy dążyć nietylko do współpracy, lecz do połączenia obu partyj. Równocześnie stwierdzono, że łącznie z zespoleniem stronnictw, powinno nastąpić zjednoczenie ruchu zawodowego, a mianowicie połączenie chrześcijańskich związków zawodowych ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem.

Najwięcej uwagi poświęcił tej sprawie „Kurjer Śląski", organ Narodowej Partji Robotniczej. W dzienniku tym, już kilkunastu działaczy robotniczych wypowiedziało swe zdanie. Prawie wszyscy wypowiedzieli się za połączeniem zarówno stronnictw, jak zrzeszeń zawodowych. Nie wysunięto dotychczas ze strony N. P. R. żadnych przeciwieństw programowych. Z tego wnosić należy, że pewne trudności wyłonią się dopiero przy ustalaniu nazwy, statutu, programu i wyborze władz połączonych organizacyj.

Na Śląsku duże zastrzeżenie w kołach N. P. R. wywołuje osoba posła Korfantego. Niektórzy działacze Nar. Partji Robotniczej stoją na stanowisku, że i pos. Korfanty mógłby należeć do nowego stronnictwa, inni tę kwestję pomijają stojąc na stanowisku, że pos. Korfanty do Pol. Stron. Chrz. Dem. nie należy.

W Poznaniu odbyła się w dniu 25 lutego z inicjatywy dr. A. Niesiołowskiego, konferencja przedstawicieli N. P. R. i Ch. D., na której uznano potrzebę połączenia i pracę w tym kierunku postanowiono dalej prowadzić.

GDAŃSK a POLSKA

Podczas pobytu p. premjera Bartla w Gdańsku wygłoszono dwie mowy, w których odźwierciadliły się różnice między dążeniami Polski a Wolnego Miasta.

Szef rządu polskiego nie szczędził Gdańszczanom pochwał i obietnic. Wspomniał o „wszechstronnych zdolnościach twórczych“ i niezmiernej pracowitości dawnych Gdańszczan, zapewnił, że Polska będzie bronić interesów ekonomicznych Gdańska, że uznaje odrębność jego charakteru narodowościowego i wreszcie zakończył toastem: „Niech żyje Wolne Miasto Gdańsk“!

Prezydent Senatu gdańskiego, p. Sahm był w swej mowie wstrzemięźliwy. Zapewnił, że Gdańsk chce prowadzić politykę porozumienia i gotów jest spełnić ważne zadanie, jakie mu przypada w polskiem życiu gospodarczem, ale równocześnie wspomniał o różnych nieuregulowanych sprawach „między obu sąsiedzkiemi republikami“. W tem charakterystycznem wyrażeniu ujawniła się ta megalomanja Gdańszczan, która przez całe dziesięciolecie utrudniała współżycie Wolnego Miasta z Polską.

Gdańsk chciał być państwem niezawisłem i suwerennem. Starał się jak najbardziej ograniczyć prawa przyznane Polsce w traktacie wersalskim. Zamiast zespalać się z Polską i służyć jej jako port handlowy, starał się utrzymywać jak najściślejsze stosunki z Niemcami. Z Polską procesował się ustawicznie. Najpierw o skrzynki pocztowe, o basen amunicyjny na Westerplatte o prawa obywateli polskich. Skargi Gdańska bardzo często zajmowały uwagę Rady Ligi Narodów. W Gdańsku odbywały się liczne demonstracje antypolskie, urządzane przez różne organizacje nacjonalistyczne z całej Rzeszy, którym senat gdański chętnie udzielał gościny.

Dopiero w ostatnich paru latach daje się zauważyć pewien zwrot na lepsze. Gdańsk przestał się procesować z Polską. Jest to następstwem klęski, jaką przy ostatnich wyborach do senatu gdańskiego ponieśli hakatyści. Silniejsze są obecnie żywioły umiarkowane, skłonne do porozumienia z Polską. Ponadto Gdańsk spostrzegł, że Liga Narodów nie chce wciąż zajmować się sporami polsko-gdańskiemi i nie zamierza ich rozstrzygać na korzyść Wolnego Miasta. A wreszcie — i to jest może najważniejsza przyczyna — Gdańszczanie bogacą się dzięki Polsce, która jednak nie jest już bezwzględnie zależna od Gdańska, bo wybudowała sobie własny wielki port w Gdyni.

Gdynia rośnie z szybkością amerykańską. W roku 1928 obrót towarowy wynosił prawie 2 miljony tonn, a tem samem przewyższył przedwojenny ruch w porcie gdańskim. Ale i Gdańsk się rozwija. Należąc do Niemiec zajmował zaledwie dziewiąte miejsce na Bałtyku. Związany z Polską prześcignął wszystkie niemieckie porty bałtyckie. Obrót towarowy wzrósł czterokrotnie, liczba okrętów wchodzących i wychodzących z portu wzrosła z 3 tysięcy w r. 1912 do 14 tysięcy w r. 1927.

Te cyfry zadają kłam twierdzeniom nacjonalistów niemieckich, jakby Gdańsk skutkiem odłączenia go od Niemiec upadał gospodarczo. Wprost przeciwnie Gdańsk rozwija się coraz lepiej, a tylko megalomanja jego włodarzy, nakazująca im utrzymywać liczną policję i prowadzić politykę, jaką prowadzą państwa niezawisłe, obciąża obywateli Wolnego Miasta wielkiemi ciężarami finansowemi.

Statystyka jest zarazem dowodem, że Gdańsk jest Polsce potrzebny. Sama Gdynia nie może zaspokoić potrzeb Polski. Nasz obrót morski wynosić będzie już w latach najbliższych sześć razy więcej, niż zeszłoroczny obrót w Gdyni. A zatem Polska z Gdańska rezygnować niemoże. Praw swych, niestety dość szczupłych, musi strzec bacznie, rozszerzać je i utwierdzać.

Gdańsk jest związany z Polską także przez to, że na jego terytorjum mieszka kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Liczba Polaków, mających obywatelstwo gdańskie, wynosi conajmniej trzydzieści tysięcy; oprócz tego jest kilka tysięcy Polaków, obywateli polskich. Ta mniejszość polska mogłaby mieć duży wpływ na politykę Wolnego Miasta, gdyby miała w senacie odpowiednią ilość przedstawicieli. Niestety, liczba głosów i mandatów polskich w Gdańsku stale maleje. W r. 1920 zdobyli Polacy blizko 10 tysięcy głosów i 7 mandatów, w roku 1923 tylko 7.200 głosów i 5 mandatów, a przy ostatnich wyborach w roku 1927 zaledwie 5.800 głosów i 3 mandaty.

Jakie są przyczyny tego stałego spadku głosów polskich? Prawie te same, co w Niemczech, gdzie mniejszość polska przy ostatnich wyborach również poniosła klęskę, a mianowicie: terror niemiecki słabość gospodarcza żywiołu polskiego, brak szkół i kościołów polskich, brak silnych organizacyj polskich, któreby zaspokoiły gospodarcze i kulturalne potrzeby ludności polskiej. W Gdańsku ponadto szkodził naszej sprawie brak zgody między organizacjami i działaczami polskimi.

Nie są to jednak trudności, którychby nie można przezwyciężyć. Sytuacja polepszy się, jeśli społeczeństwo polskie nieść będzie zagrożonym rodakom pomoc i opiekę. Ten obowiązek powinna nam przypomnieć wizyta p. premjera Bartla w Gdańsku.

Z ZIEMI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ.

„KWIATECZKI“ z Kasy Chorych w Radomiu.

„Stan chorego jest zadawalniający twierdzą lekarze Kasy Chorych—z nimi solidaryzuje się naczelny lekarz i jest przeciwny odesłaniu chorego do szpitala, chociaż konsyljum lekarzy poza Kasowych stwierdziło stan poważny chorego. Rezultat: Kasa Chorych odsyła do szpitala chorego, będącego już w agonji, który w kilka godzin po przywiezieniu do szpitala umiera.

W dniu 22-go lutego b. r. umarł pracownik Państw. Fabr. Broni ś. p. Stanisław Sułek. Chorego leczyło 2 lekarzy z Kasy Chorych p.p. T. i W., którzy stale twierdzili, że nic groźnego niema, nawet stwierdzili stan chorego „zadawalniający“.

Rodzina widząc, że leczenie Kasy Chorych nie poprawia zdrowia chorego, lecz z każdym dniem się pogarsza, wezwała prywatnych 3 lekarzy, którzy stwierdzili stan chorego poważny i wydali orzeczenie, odesłania chorego do szpitala jaknajśpieszniej.

Lekarzowi naczelnemu jednak nie jest pilno— odwrotnie twierdzi, że orzeczenie lekarzy „prywatnych“ dla Kasy Chorych nie jest obowiązujące i nie zgodził się na wysłanie chorego do szpitala—ostatecznie zjechał jeszcze raz do chorego lekarz Kasy Chorych p. W., wówczas ten też stwierdził poważny stan chorego i wtedy zdecydował na odwiezienie go do szpitala.

Po wielkich ceregielach odsyłaniu interesantów „od Ananasza do Kaifasza“, z góry na dół i z dołu na górę—odwieziono chorego do szpitala.

Lecz niestety—było już za późno, chorego przywieziono o godz. 8.30, a tego samego dnia w kilka godzin później bo o godz. 14 m. 30, chory życie zakończył.

Gdyby lekarze, którzy twierdzili, że „stan chorego jest zadawalniający“, wysłali chorego do szpitala w czasie zapewne chory byłby mógł zdrowie odzyskać.

Jeśli chodzi o metody i system leczenia, to stwierdzić należy, że tak Zarząd Kasy Chorych, jak i personel lekarski nie przejmuje się zbytnio chorymi. Spełnia się obowiązki bo ich spełniać musi, ale jak wykonywa się te czynności i jaki skutek takie wykonanie odnosi — na to uwagi się nie zwraca. Oto od dłuższego już czasu jest chory pracownik Państwowej Fabryki Broni, kolega zmarłego ś. p. St. Sułka. Zachodzi potrzeba wysłania chorego do sanatorjum lub ostatecznie do szpitala, lecz czerwona kasa chorych znów niechce odesłać chorego do szpitala, ani też do sanatorjum—odkładając aż się zrobi ciepło, przez ten czas chory znów się przeniesie do wieczności. I to jest system leczenia Kasy Chorych w Radomiu. Gdzież jest to ubezpieczenie, gdzie jest ta opieka lekarska jaką głosił jeden z demagogów socjalistycznych, o jednem oku dn. 15 grudnia r. z. na kopcu przed wytwórnią. A cóż nato delegacja fabr. broni, która w chodzi w skład Rady Kasy Chorych i jeden z nich jako kozieł ofiarny członek zarządu tejże tow. Pusty.

Czy kiedy tow. interpelował do zarządu o większą opiekę nad ubezpieczonemi Pań. Fabr. Broni? Tak, mamy niezbite dowody, bo kiedy jedna chora robotnica zwróciła się do towarzysza o interwencje w Kasie Chorych, to towarzysz Pusty najzwyczajniej odpowiedział—pani już dawno powinna umrzeć, bo jest tylko ciężarem społeczeństwa. A czy czasem tow. Pusty nie jest gangreną młodego pokolenia. Wszak to wszystko samo zasiebie mówi, że już czas najwyższy, a żeby społeczeństwo położyło kres tej judaszowskiej robocie, jaką uprawiają wyznawcy Marksa z pod czerwonej płachty.

Stanisław Florczyk.

Wykrycie jaczejki komunist. w Skarżysku.

Urzędnicy Kasy Chorych głównymi prowodyrami komunistycznymi.

W dniu 5. b. m. organy policji państwowej, wykryły po dłuższej obserwacji jaczejkę komunistyczną w Skarżysku.

Aresztowano głównych kierowników jaczejki: Wiatra Michała, znanego na terenie Skarżyska b. prezesa niezależnej Partji Chłopskiej, Jaśkowskiego Mieczysława i Baję Stanisława.

Wszyscy wyżej wymienieni są urzędnikami Kasy Chorych w Skarżysku.

Przeprowadzone u nich rewizję dały sensacyjny, wysoce obciążający materjał. Zwłaszcza znaleziono ogromne zapasy bibuły komunistycznej

Jaczejka w Skarżysku przejawiała od dłuższego już czasu bardzo ożywioną działalność, wykrycie jej jednak było bardzo trudne, głównie z uwagi na charakter zajęć wyżej wymienionych kierowników jaczejki.

Należy zaznaczyć, że w swoim czasie przeprowadzono już rewizję w tamtejszej Kasie Chorych, która jednak nie dała pożądanych wyników.

Dopiero obecnie udało się władzom policyjnym wpaść na trop.

Sprawa nabiera coraz większych rozmiarów. Dalsze dochodzenia w toku. Niebawem mają nastąpić dalsze aresztowania.

Ze względu na toczące się śledztwo nie możemy narazie podać bliższych szczegółów.

Rozwiązanie Władz Kasy Chorych w Wierzbniku.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie, decyzją z dnia 2 marca b. r. rozwiązał wskutek zdekompletowania Władze Kasy Chorych pow. Iłżeckiego w Wierzbniku, t. j. Radę, Zarząd, Komisję rewizyjną i Komisję rozjemczą i poruczył dotychczasowemu komisarzowi Kasy p. Feliksowi Frankowskiemu dalsze pełnienia funkcji komisarza.

Ostrowiec.

W Ostrowcu bardzo uroczyście obchodzono Jubileusz 50 lecia Ojca św. Piusa XI. W tym celu urządzono uroczystą akademję. Do czynnego udziału zaproszono wszystkie organizacje oparte na duchu katolickim. Słowo wstępne wypowiedział ks. kanonik Gąsiorowski. Referat o Stolicy Piotrowej, przejęty umiłowaniem idei Chrystusowej i Kościoła, wygłosiła p. M. Burdzina. Śpiewy, deklamacje i zespół smyczkowy dopełniły całości. Akademja wypadła imponująco.

Końskie.

Dnia 3 marca w świetlicy robotników chrześcijańskich odbyło się zebranie bardzo liczne. Referat na temat: „Papież Pius XI a jego działalność“ wygłosił ksiądz sekretarz jeneralny. W następstwie dyskusja wyłoniła się na temat ożywienia Stowarzyszenia. Z dyskusji okazało się, że wśród stowarzyszonych żyje duże zainteresowanie się sprawami Stowarzyszenia. Jest nadzieja, że Stowarzyszenie znów wznowi swą działalność i wróci do chlubniejszego jeszcze stanu, w jakim już kiedyś się znajdowało. Stowarzyszenie posiada dwie kooperatywy spożywcze, które przez nieuczciwe kierownictwo podupadły. Dziś przy dzielnem i sprężystem prowadzeniu kooperatyw przez członka zarządu, p. Pawłowskiego, sklepy rozwijają się nietylko normalnie, ale wprost nadspodziewanie co najwyraźniej stwierdza orzeczenie lustracyjne.

W dniu 23 lutego do Końskich zjechało koło literacko-dramatyczne Szumne afisze zainteresowały całe miasto. tembardziej że role programowe mieli wykonać studenci, a czysty dochód miał być obrócony na cele akademickie. Społeczeństwo koneckie na zew akademików spieszy z pomocą i tym razem salę wypełniło po brzegi. Publiczność dopisała, tylko aktorzy zlekcewarzyli ją. Sztukę grano banalnie, dekoracja nędzna. Nadomiar złego zaczął jeden z aktorów opowiadać dla rozweselenia gości o spowiedzi dziewczyny. Powstał tumult, gwizdanie, nie pozwolono znieważać uczuć religijnych i rzekomym studentom dano słuszną odprawę, bo publiczność z oburzeniem opuściła salę, rzucając wyrazy pogardy dla niemiłych gości.

Wpływy żydowskie w stronnictwach polskich.

Żydowski „Nowy Dziennik" drukuje wspomnienia dziennikarza żydowskiego, Bernarda Singera, zatytułowane „Dziesięć lat parlamentaryzmu polskiego". Pisze on o różnych klubach, które istniały w pierwszym Sejmie polskim, między innemi o konserwatywnym Klubie Pracy Konstytucyjnej. Klub ten jest już nieboszczykiem politycznym i dlatego nie warto się zajmować jego pracą w pierwszym Sejmie, którą p. Singer ocenia niezbyt pochlebnie. Niepodobna jednak niewspomnieć o roli, jaką w tym klubie i dzięki temu klubowi odgrywali żydzi.

„Albowiem — tak pisze dosłownie dziennikarz żydowski — **K. P. K. kierował Sejmem, a pięciu żydów tego klubu kierowało klubem".**

Klub Pracy Konstytucyjnej (K. P. K.) składał się z 18 członków w tem 5 żydów. Byli to posłowie: Loewenherz, Kolischer, Steinhaus, Stern i Rauch.

P. Singer pisze dalej o nich: „Na Żydów z klubu żydowskiego patrzyli ci posłowie jak na warjatów. Poco krzyczeć głośno o żydostwie, czyż tu w klubie „Kapeków nie można załatwiać spraw żydowskich, odpoczynku niedzielnego, obywatelstwa, koncesyj. Byleby tylko nie krzyczeć i nie demonstrować!... Między jednymi a drugimi żydami istniał mur. Posłowie narodowi nie witali się z posłami żydami z Klubu K. P. K.".

Dziennikarz żydowski opowiada jeszcze, jak to żydzi z K. P. K. starali się nigdy nie siadać przy jednym stole, jak unikali innych posłów żydowskich.

Tę samą taktykę stosują żydowscy posłowie w innych klubach sejmowych. Niektórzy są na tym punkcie bardzo wrażliwi. Niedawno poseł Prager z P. P. S. pokłócił sie w jednej z komisyj sejmowych z pos. Smulikowskim z „Frakcji", który przypominał mu jego żydowskie pochodzenie.

Oprócz p. Pragera są w P. P. S. p.p. Diamand, Posner i inni. W klubie Be Be są posłowie Wiślicki i Kirschbraun, który na jednem z pierwszych posiedzeń tego Sejmu polemizował z pos. Grynbaumem przywódcą Koła żydowskiego. Ale to nie powinno nikogo w błąd wprowadzać. Ci żydzi, którzy zasiadają w stronnictwach polskich, też dbają o interesy żydowskie. I być może, że kiedyś po latach, jakiś inny dziennikarz żydowski ujawni ich wpływy, ich rolę w naszem życiu politycznem i ich taktykę wobec tych współwyznawców, którzy maszerują oddzielnie pod własnym, żydowskim sztandarem.

Z kraju i ze świata.

Warszawa. Sejm i Senat gorliwie zajmują się budżetem państwowym. Polemika na ten temat trwa. Również żywym przedmiotem dyskusji jest nadal projekt konstytucji wniesiony przez stronnictwo rządowe.

Poznań. Pierwszy ogólno-polski kongres krajoznawczy, odbędzie się w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w dniach 12 i 13 lipca r. b. Obrady kongresu toczyć się będą w gmachu uniwersytetu i obejmą zagadnienia: 1) krajoznawstwo, jako nauka; 2) krajoznawstwo, jako popularyzacja wiedzy o kraju i 3) krajoznawstwo i szkoła.

Bydgoszcz. Dnia 3 marca odbył się w Bydgoszczy okręgowy zjazd delegatów Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W obradach brało udział 75 delegatów i kilku gości, między innymi posłowie Puchałka i Urbański, którzy wygłosili referaty programowe. W referatach tych podkreślono potrzebę zjednoczenia wszystkich central chrześcijańskich związków zawodowych. Sprawozdanie wykazało, że organizacja rozwija się pomyślnie. W roku 1928 liczba członków wzrosła o 712.

Moskwa. Z nastaniem niezwykle silnych mrozów zewsząd mnóstwo bezdomnych dzieci, które całemi stadami włóczą się po Rosji, przybyło do Moskwy i do innych większych miast rosyjskich. Minister oświaty, niejaki Łunaczarskij, zamiast otoczyć bezdomne dzieci opieką, kazał na stacjach podmiejskich przeglądać dokładnie wagony i nie dopuszczać do stolicy wałęsających się dzieci.

W roku zeszłym zaraz w styczniu rząd bolszewicki zakupił od włościjan 128 tysięcy wagonów zboża dla miast, a w tem zdołano kupić zaledwie 6 tysięcy wagonów. W miastach więc mieszkańcy przymierają głodem. W Moskwie wprowadzono już kartki na chleb i naftę.

Paryż. Z zeszłorocznej gospodarki pieniężnej, rząd francuski zaoszczędził 2 miljardy franków (700 miljonów złotych). Ważny ten szczegół wyrobił duże zaufanie narodu francuskiego dla swojego rządu, czego dowodem, że rozpisana i ogłoszona pożyczka wewnętrzna przez rząd, została rozkupiona w przeciągu trzech godzin.

Londyn. Angielski minister handlu ogłosił sprawozdanie o handlu Anglji z zagranicą za rok zeszły. Na handlu z innemi państwami anglicy zarobili w roku zeszłym 6.400 miljonów naszych złotych. W tym samym czasie Polska na handlu z zagranicą straciła 850 miljonów złotych.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom.2698-29. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich.